

Wietnam – kraj dumy, piękny i dynamiczny. Zatoka Ha Long i Minh Dinh



ISSN: 2719-9282

Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

Wietnam - kraj dumny, piękny i dynamiczny.

Opracowanie: Krzysztof Danielewicz, 18.08.2022 r.

Część II - Zatoka Ha Long i Minh Dinh

Dzień 3 (29.04.2022 r.) – Zatoka Ha Long

Zarówno wycieczkę do zatoki Ha Long, jak i Minh Dinh wykupiłem w moim hotelu już drugiego dnia. Niespecjalnie chciało mi się biegać po mieście i szukać super okazji cenowej. W hotelu zadbano o wszystko. Musiałem w godz. 9-9.30 być w gotowości w recepcji na podjęcie mnie przez autobus, który objeżdżał hotele, w których turyści wykupili daną wycieczkę. Za obie zapłaciłem ok. 500 zł. W ramach wycieczki było wszystko: transport, wejściówki do odwiedzanych miejsc oraz lunch.



fot. Krzysztof Danielewicz
Zdjęcie 1. Port w zatoce Ha Long.

Do zatoki było ok. 3 godz. jazdy. Najgorzej było wbić się na autostradę, ponieważ korki na drogach wyjazdowych z Hanoi były bardzo duże. Dopiero na autostradzie wycieczka nabrała tempa. W autobusie nasz przewodnik sprawdził obecność, przedstawił się i starał się zbudować miłą atmosferę do dalszej podróży. W autobusie byli m.in. turyści z Korei Południowej, Australii, Niemiec, Francji, Grecji, Wietnamu, Izraela. Po drodze można było na własne oczy zobaczyć, jak Wietnam się szybko rozwija i zacząć wierzyć, że przyszłość świata to Azja i Afryka.

Na ok. 30 min. przed dojechaniem do celu przejeżdżaliśmy przez gigantyczny most, z którego było widać ogromną stocznię oraz budowy nowych osiedli mieszkaniowych. Przewodnik opowiedział m.in., że ludzie, którzy mieszkali na terenach zalanych wodą, na specjalnych łodziach, są powoli przemieszczani do nowych mieszkań. Powyższe wynika z tego, że bardzo często padają oni ofiarami kaprysów natury, takich jak tajfuny czy huragany.

Kiedy już dojechaliśmy do samej zatoki, jasno było widać, że to nie jakiś lokalny port, a nowoczesny, wspaniale rozwinięty port-morena, gdzie w hotelu lub na luksusowej łodzi można spędzić nawet kilka dni. Dojeżdżając do portu, mijaliśmy ogromne i luksusowe osiedla mieszkaniowe, niewykończone, czekające na swojego nabywcę. W porcie działa także park rozrywki, taki lokalny Disneyland.

Na miejscu czekał już na nas bardzo wysokiej jakości statek oraz lunch, który skonsumowaliśmy zaraz po wejściu na pokład. Przewodnik powiedział tylko, że możemy wyjść na wyższy pokład dopiero wtedy, kiedy statek opuści zatokę.



Zdjęcie 2. Przystań wycieczkowa w zatoce Ha Long.

Zatoka Ha Long słynie z ok. 2 tys. małych wysepek, często tylko ogromnych niezamieszkałych skał, które powstały w trakcie wybuchów wulkanów. Widoki był niezwykłe, chociaż brak słońca ograniczał możliwość robienia świetnych zdjęć. Po drodze

mieliśmy małą przerwę na zwiedzanie jaskini, która była tak ogromna i przestronna, że trudno było w to uwierzyć, nawet będąc w środku. Podobno ludzie wody chowali się w nich wtedy, kiedy tajfuny nie pozwalały normalnie funkcjonować. Po wyjściu z jaskini, która znajdowała się w bardzo kameralnej zatoczce, popłynęliśmy w miejsce, w którym mogliśmy się przesiąść na kajaki. Już na kajakach popłynęliśmy przez bardzo wąskie przejście do niewidocznej zatoki wewnątrz gór. Na zakończenie popłynęliśmy jeszcze na godzinne leżakowanie na wyspę.







Zdjęcia 3 - 8. Widoki z rejsu po zatoce Ha Long.

Wracając z całodziennych wojaży, mogliśmy obserwować piękny zachód Słońca i mijane wioski. Ostatecznie byliśmy w Hanoi po godz. 22, co nie znaczy, że nie było już ludzi na ulicach. Było dokładnie odwrotnie – człowiek miał wrażenie, że całe miasto wyległo na ulice.

Dzień 4 (30.04.2022) – Minh Dinh

Wyjazd do Minh Dinh w drugim dniu długiego weekendu Wietnamczyków nie był najlepszym pomysłem. Sandi z hotelu sugerowała, że mogą być korki – ale chyba niezbyt stanowczo, skoro pojechałem. Kiedy rano, chwilę po godz. 7, wyjeżdżaliśmy, Hanoi było bardzo spokojne, objeżdżając kolejne hotele i podejmując wycieczkowiczów, miałem okazję obserwować, jak budzi się poranny handel. Dostawcy roznosili warzywa, owoce i wszystko inne, niezbędne do wyżywienia tego wspaniałego miasta i turystów. Dramat zaczął się krótko po opuszczeniu ścisłego centrum. Z minuty na minutę przybywało samochodów chcących opuścić miasto i w konsekwencji zamiast ok. dwóch godzin podróż zajęła nam prawie pięć. Biorąc pod uwagę rozmiary siedzeń w autobusie skrojone dla Wietnamczyków, podróż była nad wyraz męcząca.



Zdjęcie 9. Pozostałości po pierwszej stolicy Wietnamu.

Od początku wyjazdu nasz przewodnik Tomi starał się budować dobrą atmosferę wycieczki i co z pełną odpowiedzialnością przyznaję, bardzo mu się udawało. Zadanie nie było łatwe, ponieważ, jak się później okazało, wspólnie podróżowali ludzie ze Szwecji, Polski, Wietnamu,

Australii, Kanady, Singapuru, Hongkongu, Grecji czy Japonii. Okazało się, że matka Timiego pracowała i mieszkała w Warszawie przez prawie 10 lat, robiła jakieś badania i przy okazji handlowała na stadionie warszawskim, na długo przed jego rozbudową.

Dojeżdżając na miejsce, okazało się, że ja i kolega z Hongkongu musimy się przesiąść do innego autobusu, ponieważ mamy wykupiony wariant zwiedzania starej, tj. pierwszej stolicy Wietnamu. Jednak poza dwoma świątyniami i wielkim pustym placem niespecjalnie było co zwiedzać. Na koniec weszliśmy na wielką górę po schodach, przy okazji bardzo się męcząc i pocąc, ze względu na słońce i upał. Było nas w grupie tylko pięcioro, więc szybko zbudowaliśmy superrelację.



Zdjęcie 10. Pozostałości po pierwszej stolicy Wietnamu.

Następnie odwieziono nas do restauracji, gdzie mieliśmy zjeść obiad po przybyciu naszej oryginalnej grupy. W tym czasie bardzo zaprzyjaźniłem się z Garym z Hongkongu, napiliśmy się piwa i porozmawialiśmy o jego kraju i zmianach zachodzących po przejęciu władzy przez Chiny. W międzyczasie spotkałem moje zaprzyjaźnione i dużo starsze koleżanki z Singapuru, z którymi miałem okazję być w zatoce Ha Long.

Po przyjeździe naszej grupy zjedliśmy smaczny lunch, budując relacje z kolejnymi wycieczkowiczami, w tym przypadku z parą Ukraińców z Kanady, tj. Iną i Edwardem. Kiedy

usłyszeli, że jestem Polakiem, bardzo podziękowali za wsparcie dla ich kraju. Porozmawialiśmy trochę o Kijowie, skąd pochodzi Ina, oraz miejscach, które miałem okazję zwiedzić w lipcu zeszłego roku.



Zdjęcie 11. „Spokojny” rejs po rzece...

Kolejnym i najciekawszym punktem wycieczki była wycieczka na łódkach po pięknej rzece oraz urokliwych zatoczkach. Ludzi tego dnia było tysiące. Chwilami sam rejs wyglądał groteskowo, ponieważ na raz pływało po 50 i więcej czteroosobowych łódek.

Pływaliśmy zatoczkami i pod skałami, pod którymi tylko nasze łódki i kajaki mogły się przecisnąć. Widziałem m.in. wyspę i zatoki, w których kręcony był film „King Kong”. Miałem dużo szczęścia, ponieważ płynąłem z Garym z Hongkongu i Matem z Australii. Z Matem zaliczyłem też wcześniejszą wycieczkę do zatoki Ha Long. Około dwugodzinny rejs upłynął na męskich opowiastkach i podziwianiu pięknych widoków. Ogromne wrażenie robiły bardzo niskie jaskinie, którymi się przepływało i wypływało w kompletnie odciętych od świata zatoczkach, po czym po przepłynięciu przez kolejną jaskinię wypływało się na otwarty teren. Labirynt jaskiń i zatoczek pozostawiał ogromne wrażenie. Pokonanie ich bez znajomości terenu byłoby niemożliwe.



Zdjęcie 12. Autor w trakcie rejsu po rzece...



Zdjęcie 13. Poznani towarzysze podróży Gary i Mat.

Ostatnim punktem tego dnia było wejście na górę i piękny taras widokowy, gdzie można było z zapartym tchem podziwiać piękną panoramę gór i rzeki. Można by wiele mówić, ale zdjęcia pokazują najwięcej. Wspaniałe miejsce, ale niestety nie wtedy, kiedy Wietnamczycy mają długi weekend. To trochę tak, jakby pojechać w długi weekend do Zakopanego. Niby pięknie, ale nie można tego piękna w pełni przeżywać.

Powrót na szczęście był już szybszy. Po drodze część osób korzystała z pomocy naszego pilota w kwestii transportu na lotnisko czy do innych miejsc turystycznych. Budujące było też to, jak obcy zupełnie ludzie pomagają sobie nawzajem, praktycznie znając się tylko kilka godzin. Takie wycieczki najlepiej pokazują, że tzw. normalni ludzie zawsze i wszędzie się porozumieją. Kiedy do głosu dochodzą polityczne hieny, zawsze pojawiają się konflikty.











Zdjęcia 14 - 21. Widoki z rejsu.



Zdjęcie 22. Widok na rzekę z góry.



Zdjęcie 23. Autor z Garrym i Mattem.